

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 31/9(357), 140-150

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

interesującym nas tu wycinku miałyby się „oczywiście” (jak to dosłownie w uzasadnieniu napisano) z intencjami ustawodawcy oraz z zasadami współmierności kary, nie ma oparcia w ustawie z dnia 10 maja 1985 r.

III. Brak danych o stosunkach majątkowych oskarżonego stanowi istotny brak postępowania przygotowawczego (art. 299 § 1 pkt 2 k.p.k.), szczególnie w sytuacji, gdy z kwalifikacji zarzucanego aktem oskarżenia czynu wynika, że za jego popełnienie grozi (grozić może) kara dodatkowa konfiskaty mienia, a ewentualnie i grzywny lub tylko grzywny, gdy nie grozi kara dodatkowa konfiskaty mienia.<sup>5</sup>

IV. Oczywiście sąd merytoryczny, działając z urzędu (art. 152 k.p.k.), może uzyskać nowe, dodatkowe dane o stosunkach majątkowych oskarżonego bądź od samego oskarżonego, bądź od jego obrońcy<sup>6</sup> (ta ostatnia możliwość jest raczej teoretyczna). Jednakże ta sfera działania sądu (gromadzenie danych o stosunkach majątkowych oskarżonego) pozostaje niejako na marginesie podstawowego zadania sądu, jakim jest wydanie orzeczenia co do istoty sprawy. Nie można więc uczynić jej (tj. sfery, o której mowa w

zdaniu poprzednim) obowiązkiem sądu w odniesieniu do każdego nasuwającego się zagadnienia, gdyż naruszałoby to zasadę szybkości postępowania sądowego.

Z powyższymi zastrzeżeniami należy uznać głosowane orzeczenie i jego tezę za zasadne.

V. Należy również ubocznie podnieść, że głosowana teza *mutatis mutandis* odnosi się do sytuacji, gdy akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu popełnienie przestępstwa, za które należy orzec karę grzywny samoistnej lub grzywnę obok kary pozbawienia wolności. Dlatego też ustalenie w toku postępowania przygotowawczego szczegółowych danych dotyczących stosunków majątkowych, dochodów i zarobków sprawcy powinno mieć miejsce także wówczas, gdy grozi mu grzywna.

W tym sensie głosowane postanowienie ujmuje zagadnienie zbyt wąsko, gdyż wypowiedziana w nim zasada powinna się odnosić nie tylko do sytuacji, gdy oskarżonemu grozi kara dodatkowa konfiskaty mienia, ale także do sytuacji, w której grozi mu kara grzywny.

Leszek Ślugocki

<sup>5</sup> Zachodzi tu pewna analogia do sytuacji, gdy uprzednie skazanie oskarżonego ma znaczenie dla przyjęcia kwalifikowanej postaci przestępstwa, a w sprawie brak jest danych o karalności. W takiej sytuacji sąd uprawniony jest do zwrócenia akt prokuratorowi w celu uzupełnienia postępowania przygotowawczego. Por. w tym względzie uchwałę całej Izby Karnej SN, OSN z 1962 r. nr 2, poz. 38.

<sup>6</sup> Por.: moja praca cyt. w przyp. 3, str. 137.

## PRASA O ADWOKATURZE

W prasie centralnej, m.in. w „Trybunie Ludu” (nr 138 z 16 czerwca br.), ukazała się notatka informacyjna pt. *Problemy NRA* o następującej treści:

„15 bm. zastępca przewodniczącego Rady Państwa Kazimierz Barcikowski przyjął prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej Kazimierza Łojewskiego oraz wiceprezesów NRA Zbigniewa Czerskiego i Eugeniusza Sindlewskiego. Podczas spotkania omówiono bieżące problemy wynikające z programu działalności Naczelnej Rady Adwokackiej.

W rozmowie uczestniczył przewodniczący Komisji Prawnej Rady Państwa Kazimierz Secomski".

Nie uszły zapewne uwagi członków adwokatury dwie publikacje zamieszczone w kolumnie prawniczej dziennika „Rzeczpospolita” (nr 138 z 15 czerwca br.).

Pierwsza z tych publikacji, zaopatrzona tytułem *Ustawodawstwo karne wymaga zmian*, zawiera wypowiedź — w ramach wywiadu prasowego — I zastępcy ministra sprawiedliwości Tadeusza Skóry. Wypowiedź ta dotyczyła zadań, jakie staną przed Komisją do spraw reformy prawa karnego, powołaną przez Prezesa Rady Ministrów. Komisja ta ma przygotować projekty zmian trzech kodeksów: prawa karnego materialnego, procedury karnej i prawa karnego wykonawczego. Przed wspomnianą Komisją postawione zostały ogromnej wagi zadania nie tylko z punktu widzenia ściśle legislacyjnego, ale również politycznego i społecznego, jakim jest przebudowa systemu polskich przepisów karnych.

„Kilkunastoletni okres — podniósł rozmówca — obowiązywania kodyfikacji karnych, nagromadzone na tle ich stosowania doświadczenia praktyki i płynące stąd wnioski, a także postulaty środowisk opiniodawczych, jak również przeobrażenia, jakim ostatnio uległy stosunki społeczno-gospodarcze, wskazują na konieczność szerszego zreformowania prawa karnego, jego procedury oraz wykonywania orzeczeń sądowych w kierunku ich większej przydatności służącej racjonalizacji (...). Potrzeba dokonania zmian prawa karnego zarysowała się w sposób widoczny pod koniec lat siedemdziesiątych. Wychodząc naprzeciw wysuwanym postulatam, zarówno doktryny jak i praktyki, minister sprawiedliwości powołał w listopadzie 1980 r. komisję do opracowania propozycji zmian prawa karnego. Przygotowała ona w krótkim czasie, bo już w sierpniu 1981 r., wstępne projekty zmian przepisów karnych, które zostały opublikowane i poddane pod dyskusję środowiskową. Próba zmian podjęta w latach 1980—81 uwarunkowana była zarówno ówczesną sytuacją społeczno-polityczną jak i ówczesnym stanem przestępczości, dlatego przedstawione propozycje charakteryzowały się depenalizacją. Wzrost przestępczości, jaki niestety nastąpił w latach 1981—84, wymaga nowego spojrzenia na dotychczasowe propozycje regulacji prawnych z uwzględnieniem dokonanych wcześniej zmian w prawie karnym oraz wniosków płynących z przeciwdziałania i zwalczania przestępczości (...). Rozważeniu przez Komisję wymagać będzie niewątpliwie problematyka katalogu kar zasadniczych oraz dodatkowych w kierunku uelastycznienia ich orzekania, co pozwoliłoby — biorąc pod uwagę potrzebę rozwarstwienia przestępczości — na stosowanie właściwej polityki karania przez stworzenie możliwości szerszego stosowania kar nieizolacyjnych, to jest kary ograniczenia wolności oraz kar dodatkowych zamiast kar zasadniczych (...). Ważną kwestią, podnoszoną od dawna, jest celowość zmiany przepisów o właściwości rzeczowej sądów w kierunku ograniczenia właściwości rzeczowej sądu wojewódzkiego jako sądu pierwszej instancji, co pozwoliłoby na skoncentrowanie uwagi Sądu Najwyższego na sprawach najpoważniejszych”.

W dalszej części wywiadu prasowego T. Skóra oświadczył m.in.:

„Istotnym problemem będzie wypracowanie takiego modelu postępowania karnego, który przy zachowaniu pełnej gwarancji praw oskarżonego do obrony i obowiązującej zasady wszechstronnego wyjaśnienia sprawy pozwoliłby w optymalnym stopniu na usprawnienie tego postępowania. Rozważenia wymagać będzie

niewątpliwie sprawa włączenia postępowania nakazowego do przepisów k.p.k.; doświadczenia wyniesione ze stosowania tego trybu w okresie obowiązywania ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej wskazują na taką potrzebę. Podobnie przedstawia się sprawa z poszerzonym modelem trybu przyspieszonego. Trzeba też będzie zająć się uelastycznieniem zasad wykonywania kary pozbawienia wolności, w tym wyraźniejszego indywidualizowania procesu resocjalizacji skazanych i nasycaenia go elementami oddziaływania wychowawczego, w szczególności pracy. Trzeba też będzie poszukać lepszych rozwiązań dotyczących recydywy, które pozwoliłyby na skuteczniejsze ograniczenie tego zjawiska. Istnieje więc potrzeba zreformowania ośrodków przystosowania społecznego. Niezbędne jest również poszerzenie więzi tych ośrodków i zakładów karnych ze społeczeństwem.

Zadania postawione przed Komisją są trudne i czasochłonne. Z tych względów zarządzenie Prezesa Rady Ministrów przewiduje, że prace legislacyjne toczyć się będą do 1990 r. (...), ale w okresie działania Komisji naczelne i centralne organa administracji państwowej przygotowujące doraźne projekty regulacji ustawowej z zakresu prawa karnego obowiązane są zasięgać jej opinii co do tych projektów. Będzie to miało istotny wpływ na zwiększenie stabilności prawa oraz synchronizację prowadzonych prac nowelizacyjnych".

Druga publikacja pt. *Reforma prawa cywilnego* zaprezentowała inny obszar zamierzonych prac rekodyfikacyjnych, a mianowicie nowych przepisów postępowania cywilnego. W ujęciu przewodniczącego Komisji powołanej do tego zadania prof. dra hab. Jerzego Jodłowskiego zakres jej prac będzie niemały.

Ze względu na duże znaczenie m.in. dla praktyki adwokackiej tej wypowiedzi prasowej, zanotowanej przez red. J. Wołoszańską, podajemy niżej pełny jej tekst:

„Jest takie powiedzenie w doktrynie: *law in books and law in action*, co oznacza: prawo w księgach i prawo w działaniu. Proces cywilny jest tą płaszczyzną, gdzie prawo materialne ujawnia się w działaniu, wszelkie zmiany tego prawa muszą rzutować na zasady procesowe. Podjęcie prac nad reformą postępowania cywilnego jest więc przede wszystkim konsekwencją projektowanych zmian przepisów prawa materialnego, wynikających z konieczności dostosowania ich do nowych warunków społeczno-gospodarczych.

Oczywiście nie jest to jedyny powód nowelizacji. Kodeks postępowania cywilnego, stosowany bez mała 25 lat, przeszedł próbę praktyki, która wykazała, co jest w nim dobre, a co złe. Praktyka oczekuje zwłaszcza na uproszczenie, odformalizowanie i usprawnienie procedury.

Jakie przede wszystkim zasady procesu cywilnego wymagają korekty?

Ponad dwudziestoletnie doświadczenia wykazały, że w praktyce nastąpiło wypaczenie właściwego stosunku aktywności stron i aktywności sądu. Na sąd został przerzucony cały ciężar wykrycia prawdy obiektywnej, czyli ustalenia wszystkich istotnych okoliczności faktycznych sprawy. Doprowadziło to w rezultacie do zachwiania zasady kontradyktoryjności w procesie cywilnym. Istotne jest więc ustalenie właściwych proporcji między aktywnością stron i sądu oraz nowe określenie ich uprawnień i obowiązków. Należałoby zwłaszcza ograniczyć zakres obowiązków sądu, gdy idzie o uzupełnienie materiału procesowego i dowodów, których przedstawienie jest obowiązkiem stron. Powinny one wchodzić w grę tylko wówczas, gdy nieprzedstawienie dowodów przez strony i uczestników postępowania nie było przez nich zawinione bądź też gdy w sprawie nie występuje adwokat czy radca prawny.

Stoimy na stanowisku, że potrzebne są w ogóle w kodeksie środki mające na celu wzmocnienie dyscypliny procesowej stron i uczestników postępowania, przeciwdziałające ich niedbalstwu i opieszałości. Z tego punktu widzenia szczególne znaczenie może mieć zmiana przepisu k.p.c. dopuszczającego przytaczanie przez strony okoliczności faktycznych i dowodów aż do momentu zamknięcia rozprawy. Jest to jedna z głównych przyczyn przewlekłości postępowania.

A skoro mowa o przewlekłości: konieczne wydaje się szersze wprowadzenie w sprawach drobnych postępowań uproszczonych (nakazowego i upominawczego). Na świecie robią one karierę. Ich walorem jest, obok uproszczenia form procesowych, przyspieszenie realizacji roszczeń.

Usprawnieniu postępowania cywilnego służyć ma też postulowane przez praktykę ujednoczenie postępowania rejestrowego. Sądy prowadzą obecnie 7 rejestrów (handlowy, przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni, przedsiębiorstw zagranicznych, fundacji, związków zawodowych, społeczno-zawodowych organizacji rolników), a reguluje je aż 7 różnych aktów prawnych. Celowe jest więc opracowanie przynajmniej przepisów ogólnych, wspólnych dla wszystkich tych postępowań.

Wiele krytyki społecznej wywołuje postępowanie egzekucyjne, nadmiernie sformalizowane, przewlekłe i nieefektywne. Przepisy je normujące oceniane są jako nieprzejrzyste i przestarzałe. Niewątpliwie wymagają one nowelizacji — mają wszak przedwojenny rodowód — i wydaje się, że będzie możliwe wypracowanie bardziej uproszczonych rozwiązań dostosowanych do realiów życia społeczno-gospodarczego.

Powróćmy do głównych zasad postępowania cywilnego. Rozważamy w zespole niektóre uregulowania związane z dyspozycyjnością stron, czyli ze swobodą ich działania w procesie. Ponieważ — jak wskazują dotychczasowe prace nad reformą prawa cywilnego materialnego — ulegnie rozszerzeniu zakres swobody umów i bardziej będzie respektowana autonomia woli stron, nasze prace idą w kierunku zwiększenia ich samodzielności w procesie i ograniczenia kontroli sądu. W literaturze — nie tylko polskiej, ale i innych krajów socjalistycznych — od dawna kwestionuje się nadmiernie szeroki zakres kontroli sądu nad czynnościami stron, która przekształca się w «kuratę sądową» i jest wyrazem opiekuńczego podejścia do ich działań.

Kolejna zasada, która wymaga weryfikacji, łączy się z ochroną własności społecznej. Od dość dawna już podnoszone są zastrzeżenia co do nadmiernie uprzywilejowanej pozycji procesowej jednostek gospodarki uspołecznionej. Wyrażone są opinie, że nie da się ona pogodzić z zasadą równości stron. Czy taki stan, w którym prawo i sąd odgrywają opiekuńczą rolę w stosunku do tych jednostek, jest właściwy na obecnym etapie rozwoju gospodarczego?

Otóż o ile uprzywilejowana pozycja j.g.u. i opiekuńcza rola w stosunku do nich mogły być usprawiedliwione w okresie kształtowania się gospodarki socjalistycznej i jej centralistycznego sterowania, o tyle obecnie, w warunkach reformy gospodarczej, są one nie do utrzymania. Zasada samodzielności przedsiębiorstw państwowych zakłada nie tylko uprawnienia, ale i pewne ich obowiązki w zakresie ochrony własnych praw.

Przepis k.p.c. o zapewnieniu przez sąd należytej ochrony własności społecznej nie może być tak rozumiany, że tylko sąd ma czuwać nad tą ochroną. Musi to być zadanie także — a może przede wszystkim — samych j.g.u. i ich reprezentantów w procesie, którzy powinni być aktywni i działać z należytą starannością.

Nie podważając zatem zawartych w kodeksie założeń ochrony własności społecznej uważamy, że należy skonfrontować sposoby jej realizacji z innymi naczelnymi zasadami postępowania cywilnego, zwłaszcza z zasadą równości stron i kontradyktoryjności, a także z założeniami reformy gospodarczej.

Warto przypomnieć, że pierwszy krok w tym kierunku został już zrobiony w ramach nowelizacji k.p.c. ustawą z 18 kwietnia 1985 r. Uchyliła ona spoczywający na sądzie obowiązek sporządzania i doręczania z urzędu uzasadnienia wyroku i postanowienia w sprawach, w których jedną ze stron jest j.g.u. Ale obecnie należałoby iść znacznie dalej w kierunku wyrównania pozycji stron przed sądem. W związku z tym nasz zespół rozważa w szczególności nowelizację postanowień kodeksu dotyczących możliwości zasądzenia ponad żądanie, gdy powodem jest j.g.u.; nadania rygoru natychmiastowej wykonalności wyrokowi zasądzającemu roszczenie na rzecz j.g.u.; konieczności prowadzenia postępowania dowodowego przy wyrokowaniu zaocznym, gdy pozwanym jest j.g.u.; niezwiązanie sądu rewizyjnego granicami wniosków i podstaw rewizji, gdy skarżącym jest j.g.u.

Zmiana niektórych norm postępowania rewizyjnego, rewizji nadzwyczajnej, dostosowanie przepisów k.p.c. do potrzeb międzynarodowego obrotu gospodarczego — to inne jeszcze postulowane kierunki zmian. Wszystkie zostaną przeprowadzone w formie bardzo obszernej nowelizacji k.p.c.”.

W gmachu Sądów „na Lesznie” w Warszawie odbyło się niedawno posiedzenie Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości połączone z wizytacją wydziałów Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy i sądów rejonowych mających siedzibę w tym budynku. Przebieg oraz wrażenia z tej wizytacji członków kierownictwa resortu sprawiedliwości przedstawiono w reportażu pt. *Manufaktura Temidy* na łamach „Prawa i Życia” (nr 28 z 11 lipca br.). Sam tytuł tej publikacji już wskazuje na ogrom trudności w bieżącej działalności wizytowanych Wydziałów tych Sądów, a jeden ze śródtytułów („To nie są warunki dla wymierzania sprawiedliwości”) mówi dostatecznie sam za siebie.

Kierownictwu resortu przedstawiono multum bolączek i braków w sprawnym działaniu aparatu sądowego w stolicy: nie są obsadzone etaty sędziowskie, sekretariaty wydziałów nie nadążają z robotą. Dość dramatycznie wygląda bieżąca praca sądów w tym reportażu. Na marginesie tego niewesołego obrazu wyłynęła skarga stołecznych adwokatów na działalność IV Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego. W reportażu czytamy:

„Pytam — pisze reporterka — przewodniczącego (sędz. Andrzeja Kryże) o głośną już w sądach wojnę z adwokatami, którzy z kolei skarżą się na mocno utrudnianą współpracę z tym właśnie Wydziałem i bardzo złe stosunki (akta można czytać tylko do godziny 13, nigdy wcześniej tego nie było. Rozprawy jakby specjalnie wyznaczane są wtedy, gdy adwokat zgłasza urlop. W najbliższej sprawie idą skargi na adwokatów do ministra. Zawiadomienia o obronie przesyłane są w tak krótkich terminach, że praktycznie uniemożliwia to zapoznanie się ze sprawą. Cierpi na tym klient — mówili mi wcześniej adwokaci”).

Odpowiedź przewodniczącego wydziału na powyższe pytanie uprzedza minister S. Skóra:

„Ta wojna wynika z tego, że adwokatura zamknęła się bardzo hermetycznie przed napływem nowych kadr. Mała liczba obrońców jest dla nich bardzo wygod-

na, bo to nie adwokat szuka wtedy klienta, lecz odwrotnie. Stąd mają tak dużo spraw naraz i kolizje w terminach rozpraw. W Wydziale IV po prostu zaczęto ściśle przestrzegać przepisów kodeksu postępowania karnego w zakresie stawiennictwa na rozprawy. Akceptujemy więc posunięcia przewodniczącego Wydziału" — oświadcza minister.

„Nieprawdą jest, że akta można czytać tylko do godziny 13 — dodaje przewodniczący s. A. Kryże. — Jeśli natomiast chodzi o obronę z urzędu, to zdarza się, że kierownicy zespołów adwokackich wbrew oczywistym przepisom odmawiają wykonania zarządzenia Sądu. To jest skandal. Następnym skandalem jest fakt, że jeśli adwokaci mają kolizję terminów, to po prostu nie przychodzą na rozprawę. Potrafią wyjść w trakcie posiedzenia i zniknąć bez słowa usprawiedliwienia. O wszystkich tych uchybieniach konsekwentnie zawiadamiamy Biuro d/s Adwokatury w Ministerstwie, ale z mizernym skutkiem. Na kilkadziesiąt takich wystąpień tylko dwa zakończyły się ukaraniem winnego (...)"

Reporterką dodaje od siebie:

„W innych wydziałach warszawskich sądów nie usłyszałam jednak o tak poważnych i tak częstych uchybieniach (przecież chyba i tam przestrzega się przepisów procedury?). Owszem, wszędzie zdarzają się incydentalne kłopoty z adwokatami, lecz zwykle chodzi o te same konkretne nazwiska, a nie generalnie o adwokaturę. Ta wojna, która nikomu nie służy, trwa więc nadal (...)"

Powstanie zatargów pomiędzy reprezentantem stołecznego sądownictwa a bliżej nie określoną liczbą adwokatów żadnej ze stron nie przynosi korzyści i jest godna ubolewania. Wypowiedziane natomiast przez sędziego A.K. „grube słowo" jest przejawem nieopanowanej irytacji i nie służy autorytetowi sądownictwa.

W artykule pt. *Prawo (lewo) i życie* („Prawo i Życie" nr 30 z 25 lipca br.) Romuald Wiśniewski wprowadził obok zasadniczych rozważań na inne tematy również wątki o adwokaturze, warte odnotowania. Oto niektóre fragmenty artykułu:

„Opowiada mi stary, doświadczony sędzia z Wrocławia, że według jego spostrzeżeń coraz częściej w sprawach karnych oskarżeni bronią się sami, bez pomocy adwokata (oczywiście nie licząc tych, w których obrońca musi występować). Tymczasem obecnie oskarżeni o drobne czyny (przestępne) mogą na mocy ustawy zwanej epizodyczną otrzymać wyrok rzutuący mocno na ich życie. Być może nie zdają sobie sprawy, co ich może czekać za zabór niewielkiej wartości mienia państwowego lub za spekulacyjną sprzedaż butelki wódki czy nawet paru butelek piwa. Dla uczciwego sędziego oskarżony bez adwokata to kłopot (...).

Inna sprawa — powiada mój sędzia. — Niejeden adwokat bierze na siebie zbyt wiele obowiązków, odczuwa się wyraźnie, że powierzchownie tylko poznał sprawę. Często — to widok adwokata pędzącego korytarzem sądowym, łapiącego innego za tokę: «Kolego, zbiegły mi się dwie sprawy, niech pan mnie zastąpi, proszę, tu są akta». Taki pospieszny substytut staje do sprawy niemal całkowicie nie przygotowany i nawet najbogatsze doświadczenie zawodowe może mu nie wystarczyć. Na rozprawie bywa, że klient pochyla się do przemawiającego adwokata i podszeptuje: «Nie, panie mecenasie, to nie tak». Podobne wypadki nie przydają powagi adwokaturze, nie zjednują jej klientów. Mamy więc taką sytuację, że adwokaci są przepracowani (mówią, że przepracowują się, bo zarobki są niskie), ale uzyskać

miejsce na liście aplikantów adwokackich jest bardzo trudno, choć chętnych nie brakuje. Oskarżeni w sprawach karnych często rezygnują z pomocy kwalifikowanych obrońców, boją się niemałych kosztów, a przy tym niezbyt dokładnego poznania przez obrońców sprawy. W rezultacie cierpi na tym sprawiedliwość. W innym wymiarze występuje to też w sprawach cywilnych (...).

Te obserwacje autora skłaniają do tego, by je omówić na wewnętrznym forum adwokackim.

\*

Opisane przez Wacława Dominika w reportażu pt. *Adwokaci kontra adwokaci* („Sprawy i ludzie” nr 19 z 14 maja br.) perypetie mgra J.M. (w reportażu podano pełne imię i nazwisko) w długotrwałych staraniach o prawo wykonywania zawodu adwokata w Strzelinie (woj. wrocławskie) wydają się wprost nieprawdopodobne, choć autor powołuje się na konkretne dokumenty.

Sprawa ta zasługuje niewątpliwie na ponowną ocenę przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w jej całości, aby usunąć przyczyny występowania innych tego rodzaju wypadków w przyszłości.

\*

Pisząc artykuł pt. *Przemiany w radzieckiej adwokaturze* („Gazeta Prawnicza” nr 11 z 7 czerwca br.) Henryk Nowogródzki jakby wyprzedził rzeczywisty stan rzeczy. Pół kolumny druku czasopisma — to omówienie zamieszczonego w moskiewskim dzienniku „Prawda” artykułu pt. „Prestiż adwokatury”, w którym przedstawiono obraz obecnego położenia adwokatury w ZSRR. Obraz ten jest — niestety — zaprezentowany w ciemnych barwach. Należy zatem oczekiwać dopiero zmian w ustawodawstwie radzieckim, aby adwokatura w Kraju Rad zyskała inną pozycję w wymiarze sprawiedliwości w ZSRR.

To, o czym napisał prof. Sawicki o radzieckiej adwokaturze, było nam znane z innych źródeł. Usprawiedliwiona więc wydaje się nadzieja, że w ramach przebudowy życia społeczno-gospodarczego w ZSRR również i w tej dziedzinie następują przemiany, odpowiadające nowemu duchowi czasu.

\*

W zamieszczonym w „Gazecie Prawniczej” (nr 11 z 1 czerwca br.) felietonie pt. *O pożytkach z odświeżania pamięci* Janusz Fren przypomniał m.in. kwestię nadużywania w praktyce instytucji tymczasowego aresztowania, pisząc m.in.:

„Wybitni znawcy przedmiotu, polscy i obcy, od lat zwracają uwagę na to, iż nie kwestionowana, leżąca u podstaw procesu karnego wszystkich cywilizowanych krajów zasada presumpcji niewinności wymaga m.in., aby tymczasowe aresztowanie było środkiem wyjątkowym, stosowanym w ściśle określonych przypadkach i na ściśle określone okresy. Wystarczy przejrzeć stosowne przepisy polskiego k.p.k., by się przekonać, że stanowią one dość wąte zabezpieczenie przed dowolnym stosowaniem tego drastycznego środka, nie mówiąc już o tych spośród nich, które wręcz do tego zachęcają lub zobowiązują. Można też sięgnąć do interesującej publikacji ukazującej się wiosną każdego roku pt.: „Główne kierunki działalności resortu sprawiedliwości”, aby dowiedzieć się, że w ub. roku tymczasowo



aresztowani stanowili blisko 1/4 (!) ogółu osób przebywających w zakładach karnych. Owocem dociekań wielu tęgich głów prawniczych jest znalezienie jedyne go w zasadzie skutecznego sposobu zapobiegania przypadkom łamania prawa w czasie prowadzenia dochodzenia czy śledztwa, jakim jest niewątpliwie udział adwokata w tych stadiach postępowania. A u nas? Aby się nie powtarzać, odsyłam do licznych publikacji i dyskusji, wskazujących na to, że wbrew pozorom polskie rozwiązania znacznie utrudniają aktywne uczestnictwo adwokatów w postępowaniu przygotowawczym, zwłaszcza gdy osoba podejrzana zostaje tymczasowo aresztowana. Wspomnę tylko, że w postępowaniu przygotowawczym prawo podejrzanego tymczasowo aresztowanego do porozumiewania się ze swym obrońcą pod nieobecność innych osób, zadeklarowane w § 1 art. 64 k.p.k., zostaje przez § 2 tego artykułu poważnie ograniczone, albowiem uzależnia je od wyrażenia na to zgody przez prokuratora. Prokurator może zastrzec, że będzie przy rozmowie podejrzanego z obrońcą obecny (lub upoważniona przez niego osoba), a w wyjątkowych przypadkach może zezwolenia odmówić. Przy tym przepisy ustawy nie określają owych wyjątkowych przypadków".

Adwokat i doktor prawa Roman Łyczywek (nasz redakcyjny przyjaciel) poświęcił dociekliwe rozważania w formie szkicu z psychologii sądowej na całej kolumnie „Gazety Prawniczej” warunkom, jakim powinny odpowiadać przemówienia sądowe stron procesowych. W artykule pt. *Szczerze, rzetelnie, uczciwie*, zamieszczonym w „Gazecie Prawniczej” (nr 14 z 16 lipca br.), autor wskazał na szereg przesłanek umożliwiających ocenę przemówienia sądowego jako istotnego składnika w każdym procesie sądowym. Dzięki szerokiej wiedzy i biegłości pióra R. Łyczywek sugestywnie wciąga czytelnika swojego szkicu w rozległą tematykę mowy sądowej i jej walorów.

Jeden zwłaszcza fragment publikacji warto tu zacytować:

„Istnieją więc układy sił politycznych i społecznych, które w mniejszym lub większym stopniu determinują swobodę, szczerłość i skuteczność przemówień sądowych. A jednak uznanie musi budzić adwokat, który w sytuacji szczególnie trudnej lub wręcz beznadziejnej zachowuje szczerłość i postawę zgodną z przekazywaniem — to jest zawsze rzetelne”.

Dobra lektura!

Diennik „Rzeczpospolita” (nr 170 z 24 lipca br.) podał w publikacji pt. *Granice polemiki* wypowiedzi ankietowe dotyczące tej materii w ramach przeprowadzonej sondy czytelniczej. W ankiecie uczestniczył m.in. dziekan ORA w Warszawie adw. Maciej Dubois, którego głos niżej przytoczony odznacza się trafnością sformułowań:

„Czy polemika ma granice? Na pewno tak, chociaż trudno jest generalnie powiedzieć, kiedy zostają one przekroczone. Łatwiej jest orzekać o tym w konkretnej sprawie. Jako prawnik-praktyk uważam, że granice polemiki wyznaczają przede wszystkim przepisy prawa karnego, cywilnego i prasowego. Nie wolno więc nikogo w ferworze polemicznym znieść (art. 178 k.k.) lub znieważać (art. 181 k.k.) oraz naruszać jego dóbr osobistych (art. 23 k.c.).

Spierając się, należy zawsze operować wiadomościami prawdziwymi, sprawdzonymi, podawanymi w dobrej wierze. Nie powinno używać się argumentów *ad personam* oraz przekraczać zwyczaju czy wewnętrznych norm obowiązujących w danym środowisku. Forma wypowiedzi nie może być obraźliwa. Argumenty muszą być rzeczowe.

Polemika powinna sprowadzać się do sporu z poglądami, wypowiedziami, a nie stanowić pretekstu do walki z człowiekiem, zwłaszcza w sytuacji, gdy partnerzy dysponują bardzo różnicowanymi możliwościami prowadzenia dyskusji (np. dostęp do środków masowego przekazu).

Mimo powyższych zastrzeżeń uważam, że polemika powinna być ostra i bezkompromisowa, jeżeli tylko dotyczy meritum, a nie służy kompromitowaniu człowieka, załatwianiu porachunków osobistych. Kiedy właściwą argumentację zastępuje się epitetami czy zarzutami dotyczącymi osoby, przestaje to być polemiką, a przeobraża się w niewybredną napaść".

\*

Pod nieco ironicznym tytułem *Na co umarł Sławek, czyli ciernista droga aplikanta Janusza Dyrda* poświęcił w tygodniku „Prawo i Życie” (nr 25 z 20 czerwca br.) rozważania o aplikacji adwokackiej. Najpierw wypada zacytować zdania wstępne artykułu:

„Z pięciu rodzajów aplikacji, tj. sądowej, prokuratorskiej, radcowskiej, notarialnej i adwokackiej, na tę ostatnią wpis uzyskać najtrudniej. Niektórzy powiadają, że jest to najbardziej elitarna aplikacja, inni, że aplikacja dla wybranych, a jeszcze inni, że tylko dla protegowanych, co na jedno wychodzi”.

Po takiej konkluzji J. Dyrda w artykule z tytułem jak wyżej podjął prawie udaną próbę prezentacji „ciernistej drogi” kandydata na aplikanta adwokackiego. Nieco krytycznie autor wypowiedział się o niektórych warunkach zaliczenia kandydatów do grona aplikanckiego, podważając np. warunek rekomendacji kandydata, przewidziany przez przepisy samorządowe o aplikacji. Uważa, że taki warunek podważa zasadę równego dostępu do palestry. Co do modelu szkolenia aplikantów adwokackich, J. Dyrda zgłosił pewne uwagi natury programowej, które Prezydium NRA mogłoby rozważyć (w świetle art. 76 ustawy o adwokaturze).

W sumie dobrze się stało, że w tygodniku popularyzującym prawo ukazała się publikacja o aplikacji adwokackiej, w miarę krytyczna, ale nie napastliwa.

\*

Nieco inny koloryt do tego samego tematu wniósł na łamach „Sztandaru Młodych” (nr 129 z 2 lipca br.) Zbigniew Pawłowski w artykule pt. *Adwokacki tor przeszkód — Konflikt pokoleń czy interesów*. Autor wysłuchał wynurzeń trojga kandydatów po ukończeniu studiów, którym „marzyła się aplikacja adwokacka”. Kandydaci — jak nadmieniał autor — „wiedzieli, że dadzą z siebie wszystko, aby osiągnąć ten cel. Mieli świadomość, że nie będzie to łatwe, wszak żadne z nich nie ma krewnego adwokata, który mógłby pomóc przy wejściu w to hermetyczne środowisko. Starsi koledzy uprzedzali, że czeka ich przejście przez aplikancki labirynt (te ostatnie dwa słowa podano jako śródtytuł wersalikami), który uchodzi za bezprecedensową metodę zniechęcenia młodych do startu w zawodzie adwokackim”.

Dalsze wywody Z. Pawłowskiego, pełne zaciekleści, przedstawiają trudności, jakie są stawiane młodym adeptom prawa w dostępie do togi adwokackiej. Nie pofatygował się autor choćby o uzyskanie kontaktu z dziekanem okręgowej rady w celu wysłuchania argumentów rzeczowych o planowym ograniczaniu dostępu do adwokatury m.in. w interesie młodych adwokatów. Z rzadko spotykaną dezynwolturą autor „wsadza szpilę” organom adwokatury, że stosują ordynarny nepotyzm: „(...) obecna sytuacja (ograniczonego dopływu) jest sztucznie utrzymywana przez samo środowisko adwokackie, które z braku konkurencji ma możliwość sięgania po górne stawki wynagrodzeń. I robi się tak bez obaw, że klient poszuka sobie tańszego adwokata”. Piszze to widocznie autor w przekonaniu, że wysokość stawek wynagrodzeń adwokatów jest przejawem po prostu wolnej konkurencji w tym zawodzie!

I na zakończenie autorskie wyznanie:

„Środowisko adwokackie jest samorządne, niezależne i chyba wie, co robi. Ale warto się przyjrzeć tej samorządności z punktu widzenia interesu młodego pokolenia. Nie twierdzą, że zebrane przeze mnie opinie kilku kandydatów do stanu adwokackiego dadzą się uogólnić. Są one jednak poważnym sygnałem, na który warto zareagować. W moim przekonaniu ekspertyzę w tej sprawie powinni przygotować młodzi adwokaci i aplikanci współdziałający z Ośrodkami Społeczno-Prawnymi ZSMP i zainteresować jej wynikami ministra ds. młodzieży”.

Autor był zapewne nieświadom tego, że na młodych kandydatów do zawodu adwokackiego czeka w br. 500 etatów w całym kraju.

Co gryzie adwokatów — takim tytułem „Trybuna Opolska” (nr 126 z 1 czerwca br.) zaopatruje wypowiedź dziekana Izby opolskiej adw. Jerzego Jasińskiego. Tytułu tego nie należy oczywiście rozumieć dosłownie! A przeprowadzona na łamach tej gazety terenowej rozmowa ujawniła różne kłopoty, jakie towarzyszą pracy ORA w Opolu, które po prostu są gryzotą dziekana.

W Opolu miejscowa adwokatura zainstalowała w redakcji „Trybuny Opolskiej” *Adwokacki dyżur*, co jest na pewno dobrym pomysłem. Przy redakcyjnych telefonach dyżurują koleżdy z opolskiej palestry, udzielając w tej drodze porad i pomocy prawnej.

„Echo Krakowa” (nr 93 z 14 maja br.) doniosło w notatce pt. *Dyplomy adwokackie po 50 latach* o rzadkiej niewątpliwie uroczystości odnowienia po 50 latach dyplomów doktorskich dwóch znanych adwokatów krakowskich: adw. dra Kazimierza Ostrowskiego i adw. dra Stefana Kosińskiego. Uroczystość ta odbyła się 14 maja br. w Collegium Novum, a patronował jej dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ prof. dr hab. Wojciech M. Bartel.

W notatce podano krótkie szkice biograficzne obu jubilatów.

Redaktor dziennika „Ilustrowany Kurier Polski” ukazującego się w Bydgoszczy Marek Jagła przeprowadził rozmowę z dziekanem ORA w Toruniu adw. Zygmuntem Pubancem. Zamieszczony w gazecie wywiad prasowy pt. *Ignorantia iuris nocet* dotyczył upowszechniania wiedzy i kultury prawnej w społeczeństwie.

Dziekan Z. Pubanc m.in. oświadczył:

„(...) w rejonie działania naszej Izby (woj. toruńskie, woj. włocławskie) wystarczy zgłoszenie zainteresowanej instytucji, zakładu pracy, uczelni czy szkoły podstawowej, skierowane do któregoś z zespołów adwokackich, aby doszło do zorganizowania takiego spotkania z adwokatem. Jest to naszym zdaniem właściwy sposób przekazywania wiedzy (z zakresu obowiązującego prawa), a zarazem forma aktywności publiczno-społecznej, będącej jedną z powinności adwokackich”.

O żywym zainteresowaniu prasy terenowej działalnością adwokatury na co dzień świadczy również wywiad prasowy z dziekanem ORA w Białymstoku adw. Zbigniewem Horbaczewskim, ogłoszony w białostockim „Kurierze Podlaskim” (nr 16) pt. *O adwokatach, sprawie i honorariach*. Dziekan Rady, interpelowany w różnych kwestiach pracy zawodowej adwokatów na obszarze Izby (trzy województwa), udzielił reporterowi wyczerpujących wyjaśnień.

Reklama turystyczna Muzeum Adwokatury, dokonana w notatce — *Proszę wycieczki — Jan Brzechwa w łódce* na łamach „Sztandaru Młodych” (nr 133 z 8 lipca br.), na pewno przyczyni się do zwiększenia frekwencji turystów w tej placówce kulturalnej. Autorka notatki Ewa Kamińska napisała przecież:

„Warto wybrać się do tego muzeum (...)”.

s.m.